Nr. 1. Lwów, dnia 16go lipca 1883. **Rok XVI. Tom XXXIII.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLNIKA“: Ulica Człona l. 3; Administracya i Ekspedycya zaś w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uchwalił na posiedzeniu dnia 9 Maja b. r. urządzić we Lwowie piąty międzynarodowy targ zbożowy.

Zaproszeni przez Komitet do urządzenia rzeczonego targu zawiadamiamy niniejszem, że

Piąty międzynarodowy targ na zboże mlewo i chmiel we Lwowie

połączony z wystawą chmielu

odbędzie się w dniach 25 i 26. Września 1883.

Powodzenie poprzednich targów dozwala się spodziewać że panowie producenci i kupcy równie żywo zainteresują się tegorocznym targiem i jak najliczniej się nań zgromadzą.

Z komisji urządzającej piąty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel.

We Lwowie dnia 2. Lipca 1883.

Przewodniczący: *Bolesław Augustynowicz*, właściciel dóbr, wiceprezes c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Członkowie komisyi: *Maksymilian Bodyński*, ces. radca, sekretarz i delegat Izby handl. przemysłowej lwowskiej. *Jan Breuer Bertemilian*, właściciel dóbr. członek Komitetu Tow. gosp. *Salomon Buber*, szef firmy tej nazwy we Lwowie, Husiatynie i Podwołoczyskach, delegat Izby handl. przemysłowej lwowskiej; *Zygmunt Buber*, delegat Izby kupieckiej lwowskiej; *Wacław Dąbrowski*, prezydent stoł. m. Lwowa: *Robert Doms*, właściciel dóbr i młyna parowego; *Emanuel Frenkel*, radny stoł. m. Lwowa; *Dr. Michał Gnoiński*, właściciel dóbr; *Antoni hr. Golejewski*, właściciel dóbr, dyrektor i delegat Towarzystwa kredytowego ziemskiego; *Alfred Hausner*, szef firmy „Hausner & Violland“ w Brodach, wiceprezes i delegat Izby handlowej i przemysłowej brodzkiej; *J. Holzer*, Szef firmy „Matzner i Holzer“ w Rzeszowie, delegat Izby handl. przemysłowej krakowskiej: *Karol Kisielka*, właściciel dóbr i browaru, delegat Rady miejskiej stoł. m. Lwowa; *J. M. Klarfeld*, delegat Izby handl. przemysłowej lwowskiej; *Leonard hr. Piniński*, właściciel dóbr delegat gal. Banku kredytowego; *Henryk Popper* dyrektor filji Czerniowieckiej gal. Banku hipotecznego; *Paweł Praun*, naczelnik straży pożarnej stoł. m. Lwowa; *Władysław Rieger*, dyrektor i delegat gal. Banku hipotecznego; *Izydor Rossin*, dyrektor filji tarnopolskiej gal. Banku hipotecznego; *Ignacy Bussman*, kupiec, delegat Rady miejskiej stoł. m. Lwowa, *August Schellenberg*, szef firmy tejże nazwy we Lwowie i Czerniowcach, delegat Komitetu gal. Towarzystwa gosp. *Adolf Schwitzer*, członek zarządu i delegat giełdy zbożowej czerniowieckiej; *Wacław Śladkowski*, c. k. Radca rządowy, dyrektor ruchu koleji Karola Ludwika; *Leon Thom*, właściciel młyna parowego, delegat Rady miejskiej stoł. m. Lwowa; *Władysław Tyniecki*, profesor krajowej szkoły gospodarstwa lasowego i redaktor „Rolnika“ delegat komitetu Towarzystwa gospod. galic.; *Dr. Ferdynand Weigel*, prezydent miasta Krakowa; *Ludwik Wierzbicki*, nadinżynier koleji lwowsko-czerniowiecko-jasskiej; *Antoni Wrotnowski*, właściciel dóbr, dyrektor Banku krajowego.

P. T. producenci, którzyby na targ zbożowy we Lwowie osobiście nie przybyli, albo zastępcy do sprzedaży upoważnionego nie wysłali, mogą korzystać z targu tego, używając do sprzedaży pośrednictwa jednego z tutejszych agentów zbożowych. Nareszcie przez samo nadesłanie próby z oznaczeniem ilości towaru pp. gospodarze osiągnąć mogą tęn skutek, iż kupcy na przyszłość do nich na miejsce po towar zgłaszać się będą.

Program

piątego międzynarodowego targu na zboże, mlewo i chmiel, urządzonego staraniem c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie w r. 1883.

§. 1. Piąty międzynarodowy targ na zboże, tudzież rośliny olejne, strączkowe, mlewo (mąkę, krupy itd.) i chmiel, połączony z wystawą chmielu krajowego, odbędzie się we Lwowie w dniach, 25 i 26. września 1883.

§ 2. Targ międzynarodowy będzie otwarty ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicyi i krajach przyległych — zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych.

§. 3. Wykaz dokonanych w czasie targu umów utrzymywać będzie Sekretaryat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich ajentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie Sekretaryat zawiadomić raczą.

§. 4. Każdy chcący mieć wstęp na targ międzynarodowy winien zgłosić się do komisyi urządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 zł. w. a.

§. 5. Uczęstnicy, którzy okazy swoje na targ niniejszy nadesłać pragną, powinni wpierw, najdalej do 15. września 1883 r., przesłać komisyi urządzającej deklaracyę — sporządzoną na arkuszach, które komisya każdemu uczestnikowi prześle.

Deklaracye te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione być mają:

1. Imię i nazwisko producenta.
2. Miejsce zamieszkania — ostatnia poczta — stacya kolejowa i telegrafu.
3. Nazwa miejsca i powiatu skąd produkt pochodzi.
4. Ilość próbek na targ przeznaczonych.
5. Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, których próbki na targ przysłane być mają.
6. Ilość na sprzedaż przeznaczona:
   a) z odstawą natychmiastową,
   b) z odstawą w terminie późniejszym.

NB. Deklaracye niedokładnie wypełnione uwzględnione nie będą.

§. 6. Wszystkie próbki zboża, mlewa i chmielu — deklaracyą objęte — powinny być przysłane franco, i najpóźniej na 3 dni przed otwarciem targu oddane komisyi urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem.

Deklaracye i pieniądze należy przysłać przed przysłaniem próbek.

§. 7. Okazy próbek, na targ przeznaczone, muszą być dokładnie takie same jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próbka obejmować ma jeden kilogr. wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym opieczętowanym i znakiem właściciela opatrzonym.

Chmiel, na wystawę przeznaczony, powinien być upakowany w skrzyneczkach.

§. 8. Ustawieniem odpowiednem wszystkich płodów, na targ nadesłanych, zajmie się komisja urządzająca bez pobierania osobnych opłat.

Opłata udziału w kwocie 1 złr. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym.

Za osobne stoły, na których uczęstnicy okazy swoje sami dnia 24. września b. r. ustawić powinni, pobiera komisja urządzająca osobną opłatę po 6 zł. w. a. od stoła.

Liczba tych stołów, których komisya urządzająca dostarczy, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną.

§ 9. Próbki wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez właścicieli zabrane. Przedmioty, przez właścicieli nieuprzątnięte, będą przez komisyę urządzającą sprzedane — zebrana stąd kwota na opędzenie kosztów targu użyta.

Wszelkie pisma, dotyczące targu, adresować należy: „Do komisyi urządzającej piąty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie“ (w Zakładzie im. Ossolińskich 1. piętro).

Z komisyi urządzającej piąty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel.

We Lwowie, dnia 2. lipca 1883.

Historya obór zarodowych
subwencyonowanych.

(*Ciąg dalszy*).

Zakupno oryginalnego bydła rozpłodowego w Szwajcaryi.

Utworzywszy w Zaleszczykach i Żuklinie obory zarodowe bydła czystej krwi berneńskiej krajowego chowu, zakrzątnął się pilnie Komitet Towarzystwa gosp. około sprowadzenia oryginalnego bydła rozpłodowego Szwajcarskiego do reszty przyznanych obór tejże rasy. Wprawdzie najstosowniejszą porą do zakupna bydła w Szwajcaryi jest koniec lata, gdy bydło znajduje się jeszcze w górach na paszach alpejskich, gdzie łatwiejszy jest przegląd jego i wybór; za czem i wszystkie inne warunki miejscowe przemawiają. Komitet wszelako nie mógł odkładać zakupna aż do pory letniej, raz dla tego że byłoby to bardzo opóźniło utworzenie obór zarodowych i pożytek z nich o cały rok prawie odwlekło; powtóre że z końcem kwietnia obowiązany był zdać sprawę c. k. Ministerstwu z użycia subwencyi roku 1881, czego gdyby nie uczynił, mógłby się był narazić na odmowę dalszej na rok 1882 przyrzeczonej subwencyi, bez względu na to że za niezużytkowanie w ciągu roku 1881 funduszu, otrzymanego dopiero w połowie listopada żadną miarą obwiniać go nie było można.

Aby się zatem nie narazić na jakikolwiek zarzut ze strony c. k. Ministerstwa postanowił Komitet Towarzystwa gosp. nie czekając dłużej, wysłać z pierwszym brzaskiem wiosny komisję za zakupnem bydła do Szwajcaryi, pomimo rozmaitych, z natury rzeczy w tej porze wynikających niedogodności.

Po powzięciu tego postanowienia chodziło Komitetowi o złożenie komisyi, mającej się udać do Szwajcaryi po bydło tak aby dawała wszelką pewność pożądanego, ze znawstwem dokonanego wyboru. Uproszony przez Komitet do składu komisyi referent spraw chowu bydła, p. Jan Breuer chętnie oświadczył gotowość podjęcia się tego z wielu trudnościami i mozołem połączonego zadania, ale pod tym warukiem aby do składu komisyi zaprosić koniecznie także prof. Pańkowskiego, który nie tylko jest, jak wiadomo, jednym z najpierwszych w kraju znawców chowu, ale nadto bywał już kilkakrotnie w Szwajcaryi za zakupnem bydła, i poznał dokładnie z tego względu tamtejsze miejscowe stosunki, był więc w stanie komisyi na każdym kroku dostarczyć objaśnień, mogących tak na sam wybór, jak i na wytargowanie cen bydła bardzo korzystnie wpłynąć; podczas gdy p. Breuer po raz pierwszy puszczał się w tamte okolice w podróż w tym celu.

Prof. Pańkowski przyjął zaproszenie komitetu, uległszy naleganiom JO. księcia Prezesa i p. Breuera, pomimo że pora zbliżającej się siejby wymagała obecności jego w domu, jak niemniej i prowadzona przezeń z ramienia Wydziału krajowego administracya folwarku dublańskiego. Otrzymawszy urlop od Wydziału krajowego nie wahał się prof. Pańkowski odjechać własnego gospodarstwa w Malechowie, czyniąc z prawdziwą ofiarnością za dosyć życzeniom komitetu Tow. gosp. Trzecim członkiem komisyi był p. Adam Konopka, pełnomocnik p. Justyna hr. Koziebrodzkiego z Podhajczyk, mającego już przez Komitet przyznaną oborę zarodową subwencyonowaną rasy Berneńskiej, do której bydło miało być właśnie obecnie zakupione w Szwajcaryi.

W ostatnich dniach marca z. r. wyjechała tedy komisya złożona w powyższy sposób z pp. Breuera, prof. Pańkowskiego i Konopki, przybywszy na miejsce obrała sobie za punkt centralny miasto *Thun* w kantonie berneńskim, skąd czyniła wycieczki dla oglądania i wyboru bydła u poszczególnych właścicieli w całej okolicy, na przestrzeni doliny simentalskiej, ementalskiej i Sahne, gdzie chów bydła najbardziej się rozwija i uszlachetnia i gdzie też z tego powodu największy odbywa się handel bydłem rozpłodowem za granicą. Nader uciążliwem i utrudzającem było zadanie komisyi. Ponieważ bydło z zimy stało jeszcze wszędzie po stajniach, niewypędzone na pasze alpejskie, przeto potrzeba było zwiedzić jedna po drugiej wszystkie stajnie w okolicy, aby rozpatrzeć co jest na sprzedaż i wybrać co najlepsze i najodpowiedniejsze. Ponieważ gospodarstwa szwajcarskie rozrzucone bywają po górach w znacznej od siebie odległości, musieli przeto członkowie komisyi odbywać długie, częstokroć milowe wycieczki po górach, po większej części pieszo, ażeby przed zakupnem rozpatrzeć wpierw dokładnie co było na sprzedaż. Oględziny te i wędrówki odbywali zazwyczaj najpierw pojedyńczo, dla rozpatrzenia się w okolicy, następnie zaś razem dla ostatecznego dokonania wyboru sztuk przedtem przez każdego upatrzonych. Za przewodnika służył komisyi p. Burger, miejscowy pośrednik handlu bydłem, bez jakiego to pośrednictwa jak wiadomo wyszukanie odpowiedniego bydła byłoby niemal niepodobnem dla kogoś nieznającego stosunków miejscowych, który się z niemi nie zżył doskonale, a przynajmniej musiałoby zabrać niezmiernie wiele straconego marnie czasu.

Podczas pobytu komisyi w tamtych stronach wypadł właśnie główny wielki jarmark na bydło w Thun, na który bywa spęd bydła ogromny, z kantonu berneńskiego, Simenthalu i okolic Fryburga. Spędzono tym razem także przeszło 2000 sztuk. Miała więc komisja sposobność przeglądu całego niemal stanu bydła okolicznego, przeznaczonego na sprzedaż. Wszelako wybór dosyć okazał się trudnym, tak iż na jarmarku tym dwie tylko sztuki zakupiono. Wielki bowiem rokrocznie wywóz za granicę, i inne miejscowe przyczyny sprawiają że pomiędzy przeznaczonem na sprzedaż bydłem szwajcarskiem znajduje się więcej niżby się można spodziewać wybiórków, posiadających wady, niezachęcające do zakupna prawdziwego znawcę. Komisya zaś przyjęła za zasadę aby kupować tylko takie bydło, które istotnemi zaletami rasowemi zasługuje na sprowadzenie do kraju i zdolne jest rzetelnie uszlachetnić chów bydła u nas. Takie zaś cenią sobie zazwyczaj właściciele tak przesadnie wysoko, iż ceny te są prawie nieprzystępne.

Z tego powodu nie mogła też komisya zadosyć uczynić wszystkim prywatnym zamówieniom, z któremi się wiele osób było zgłosiło, mając przedewszystkiem na baczeniu polecone jej przez komitet Towwarzystwa gosp. zadanie zakupienia bydła do obór zarodowych.

Komitet polecił komisyi zakupić **t r z y** kompletne obory zarodowe, z których każda złożona być miała z **j e d n e g o** buhaja i **d z i e s i ę c i u** krów lub jałówek, a to mianowicie jedną dla p. Justyna hr. Koziebrodzkiego do Podhajczyk, drugą dla p. Jakóba bar. Romaszkana do Horodenki, złożoną na wyraźne życzenie tegoż z samych młodszych jałówek, i trzecią zapasową, bez ścisłego oznaczenia przyszłego jej przeznaczenia, z powodu że rokowania z p. Grzegorzem Głuchowskim z Kamiennej o przyznanie mu obory zarodowej subwencyonowanej, nie były jeszcze ukończone. Gdyby więc nie przyszło ostatecznie do porozumienia z p. Głuchowskim to sprowadzona obora zapasowa pozostawała do rozporządzenia Komitetu Towarzystwa gosp. Oprócz tego miała komisja polecenie zakupić jednego buhaja dla obory zarodowej w Żuklinie.

Najbardziej poszukiwanem, jako uszlachetniona rasa berneńska jest obecnie bydło simentalskie. W przeciągu ostatnich lat trzydziestu uczyniono ogromny postęp w uszlachetnieniu tej odmiany bydła berneńskiego. Bydło simentalskie, maści słomiano srokatej, straciło owe duże głowy, owe ciężkie podgardla, i przesadnie wysokie osady ogona, co u bydła rozpłodowego bardzo wiele znaczy. Dzisiaj nie tylko kupcy zagraniczni ubijają się głównie o bydło simentalskie, ale zalety jego tak się upowszechniają i tak ulubionemi stały się w Szwajcaryi, że coraz tam więcej widać maści słomiano srokatej, będącej cechą bydła simentalskiego, i maść ta drożej się płaci od czerwono lub czarno srokatej.

Bydło zresztą w Szwajcaryi w ogóle jest niepomiernie drogie, a ceny jego z każdym jeszcze rokiem ciągle wzrastają. Przyczyną tego jest nie tylko ogromny pokup na bydło tutejsze rokrocznie na wszystkie strony świata; kanton berneński albowiem zaopatruje bydłem rozpłodowem całą niemal Europę; ale głównie też i ta okoliczność że rząd kantonalny, w obawie aby tak wielki wywóz nie czynił zbyt dotkliwego uszczerbku krajowemu chowu bydła, chcąc utrudnić wywóz przynajmniej sztuk najcelniejszych, postanowił że właściciel, sprzedający za granicę bydlę premiowane, musi zwrócić rządowi sześćkrotnie premię otrzymaną. Jeżeli zatem otrzymał n. p. premię w wysokości 50 franków, sprzedawszy krowę obowiązany jest zwrócić funduszowi publicznemu 300 franków, która to kwota dobija się rzecz naturalna do ceny sprzedanej krowy, i tym to sposobem zapłacić ją nabywca ostatecznie jest zmuszony. Można sobie wyobrazić jak dalece rozporządzenie to wpływa na podniesienie ceny bydła, mianowicie sztuk najcelniejszych, premiowanych, których z tego powodu trudno się dokupić, a w każdym razie słono przepłacać je potrzeba. Tańsze stosunkowo jest bydło Fryburskie i Szwyckie, albowiem pokup za granicę tam mniejszy, to też i rządy obu tych kantonów postanowiły że od sprzedanej premiowanej sztuki zwraca właściciel tylko premię wziętą.

Pomimo tego wszystkiego sprowadzone przez komisyę bydło było stosunkowo jak na miejscowe okoliczności tanio kupione, co głównie zawdzięczać należy gorliwości komisyi, która nie szczędziła trudu w wyszukaniu bydła i w wytargowaniu cen ile się dało jak najniższych. Zakupiono ogółem 42 sztuk — z tych 30 krów i jałówek po części cielnych i 4 buhaje, jak wyżej wspomnieliśmy, do obór zarodowych subwencyonowanych z polecenia Komitetu Towarzystwa gosp. zaś 5 buhajów, 2 krowy i 1 jałówkę dla osób prywatnych na zamówienie za pośrednictwem Komitetu uczynione. Wprawdzie zamówień było znacznie więcej, ale niepodobna było wszystkim zadosyć uczynić, raz z braku czasu, powtóre dla trudności wyboru. Przeto tym, dla których nie można było sprowadzić bydła, zwrócono zadatki.

Cała podróż komisyi zajęła trzy tygodnie czasu. Z powodu burzy na jeziorze czterech kantonów, zmuszony był transport przeczekać w Romanshorn wielką sobotę a dopiero w sam pierwszy dzień Wielkiejnocy, przypadającej zeszłego roku w pierwszej połowie kwietnia, przewieziono bydło do Lindau, skąd na Simbach i Wiedeń przybyło już, po krót-

kiem odpoczynku we Wiedniu, wprost do Lwowa. Profesor Pańkowski po skończonem zakupnie i złożeniu całego transportu, wrócił na święta do domu. Przy transporcie pozostali pp. Breuer i Konopka, którzy go już aż do Lwowa nie odstępowali.

Sprowadzone bydło berneńsko-simentalskie, było przeważnie maści słomiano srokatej, z wyjątkiem dwóch zamówionych umyślnie buhajów Fryburskich czarno srokatych, z których przeznaczony dla p. Seweryna Henzla do Szołomyi, należący do najpiękniejszych sztuk całego transportu, odznaczał się szczególniejszą pięknością kształtów typowych i silną budową. Wszystkie zresztą bez wyjątku bydło niniejszego transportu uznane zostało przez znawców jako znakomicie dobrane, tak pod względem szlachetności rasy, jak i innych przymiotów, stanowiących zalety bydła rozpłodowego. W Wiedniu oglądał je delegat ministerstwa rolnictwa i wyraził w bardzo pochlebny sposób swe uznanie, a we Lwowie rozciekawiona publiczność, zwłaszcza niewieścia, za przykładem państwa Namiestnikostwa, odbywała gromadną wędrówkę dla oglądania tych alpejskich gości, pozostających tutaj przez dwa dni dla odpoczynku.

Bydło przeznaczone do obór zarodowych rozdzielone zostało przez losowanie, z wyjątkiem obory zamówionej przez p. bar. Romaszkana do Horodenki, która wedle jego życzenie już na miejscu w Szwajcaryi z samych młodszych jałówek złożoną została. Oborę zapasową rozdzielono pomiędzy pp. Głuchowskiego w Kamiennej i Fedorowicza w Klebanówce w powiecie Zbaraskim, który się o oborę zarodową subwencyonowaną zgłosił w ostatniej chwili. Obadwa posiadali w oborach swoich po kilka sztuk bydła czystej krwi, mogących przejść w komplet obór zarodowych, co uwzględniwszy Komitet oddał buhaja i cztery krowy p. Głuchowskiemu do Kamiennej a sześć krów p. Fedorowiczowi do Klebanówki.

Bydło to, składające trzy kompletne obory zarodowe, mianowicie 30 krów i jałówek i 3 buhaje kosztowało na miejscu, obliczywszy franki na monetę austryacką, ogółem 9903 złr. 44 ct. koszta sprowadzenia wyniosły 3267 złr. 33 ct. tj. przeciętnie po 99 złr. 1 ct. od sztuki, zaczem razem z zakupnem i sprowadzeniem kosztowało bydło do wszystkich tych obór 13170 złr. 77 ct. czyli przeciętnie sztuka po 399 złr. 11 ct. Że jednak wartość krów rozdzielonych pomiędzy obory poszczególne nie była jednakowa, więc w oborze p. hr. Koziebrodzkiego, kosztuje sztuka przeciętnie po 436 złr. u p. Głuchowskiego po 452 złr. u p, Fedorowicza po 443 złr. a u p. Obsta w Bukowie, którego obora z najmłodszych składa się jałówek, kosztuje przeciętnie sztuka tylko po 314 złr.

Zważywszy najmniej stosowną do zakupna porę wiosenną, komisja Komitetu Towarzystwa gosp. wywiązała się z zadania swego jak można było najlepiej i płaciła bydło pomimo drogich cen miejscowych stosunkowo dość jeszcze tanio. W innej porze dałoby się może przystępniejsze wytargować ceny. Co do stosowności pory zakupna bydła szwajcarskiego trafne uwagi podał prof. Pańkowski w swem sprawozdaniu z odbytej podróży, przedłożonem komitetowi Towarzystwa gosp. pod dniem 14 kwietnia z. r. Powiada on tam wyraźnie że wybór większej ilości zupełnie pod każdym względem odpowiedniego bydła berneńsko-simentalskiego na miejscu w Szwajcaryi jest rzeczą niemożebną na wiosnę. Przedewszystkiem stosuje się uwaga ta do buhajów. Pora cielenia się krów przypada w Szwajcaryi po większej części zwykle w późnej jesieni. Roczniaki zatem i półtoraroczniaki, z późniejszego cielenia się zimowego wybrane są jak zwykle przez licznie zjeżdżających się tam zewsząd kupców w jesieni; do wiosny zaś zostaje już tylko sam b r a k, albo roczniaki z późniejszego ocielenia wiosennego roku poprzedniego, które jak wiadomo doświadczonym hodowcom nie dorównują nigdy prawie cielętom urodzonym wcześnie z jesieni.

Zakupno na wiosnę jałówek 2½ i 3 letnich z tegoż samego względu mniej jest odpowiedne; a nadto chcąc być pewnym płodności sztuk zakupionych, potrzeba koniecznie wybierać o tej porze sztuki, które dopiero w maju a nawet w czerwcu cielić się mają. Przychowek tak późny rzadko kiedy bywa dobry, a krowy najczęściej zachowują potem zwyczaj późnego latowania się. Jeżeli zaś kupujący wybiera takie sztuki, które dopiero w jesieni cielić się mają, to musi zdać się całkowicie na łaskę i niełaskę sprzedającego, którego zapewnień iż krowa lub jałówka, o którą chodzi, w styczniu lub lutym się odleciła, nawet najbieglejszy znawca sprawdzić nie jest w stanie.

Tem większa tedy była zasługa komisyi że pomimo niewłaściwej pory, nie szczędziła trudu, aby zrobić jak najlepsze, ile możności, zakupno i wytargować na każdej sztuce każdego franka, którego zaoszczędzić się dało.

Najlepszą do zakupna bydła szwajcarskiego, którejkolwiek rasy, porą, jest zatem niewątpliwie d r u g a p o ł o w a s i e r p n i a, kiedy bydło w większych gromadach jest w drodze z powrotem z Alp średnich na dolne, a kupcy z całej prawie zjeżdżający się Europy jeszcze go nie przebrakowali.

Na posiedzeniu dnia 10 maja 1882 uchwalił Komitet Towarzystwa gosp. j e d n o g ł o ś n i e podziękowanie członkom komisyi wydelegowanej za zakupnem bydła do Szwajcaryi, pp. Breuerowi, prof. Pańkowskiemu i Konopce, za „p o d j ę t e t r u d y i ś w i e t n e w y w i ą z a n i e s i ę z p o r u c z o n e g o z a d a n i a“. *Wł. Zawadzki.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

O chowie sandacza.

napisał

Dr. M. Nowicki.

Sandacz (sudak, Schill, Zander, Fogas, Lucioperca Sandra Cuv) znajduje się w dorzeczach Dunaju, Dniestru[1]), Dniepru, Przegoli, Wisły, Odry i Łaby, natomiast nie ma go w Wezerze i w Renie wraz z Menem. Żyje on w krainie leszcza tych rzek, u nas Wisły[2]) i Dniestru, jakoteż w przynależnych rzeczyskach i jeziorach. Należy w Galicyi do rzadszych ryb, gdyż rybacy tępią go podczas tarła, i nie szczędzą także niedorosłych okazów, a do tego zdaje się utrudniać sandaczowi jak karpiowi swobodne rozmnażanie się szczupak, który jako rabuś rozpowszednił się w tutejszych wodach i takowe opanował, do czego mu znowu dopomogło zaniedbane u nas rybołostwo; zresztą nie weszło

[1]) Z Dniestru przytacza Dr. Kner czarnomorskiego sekreta (Lucioperca volgensis Nordm.) atoli późniejsi badacze w Galicyi nie mogli stwierdzić jego tutaj istnienia, a także Kessler i Belke wcale go nie wymieniają, lecz tylko z dolnego biegu Dniepru, gdzie się natam nazywa sekretem lub berszykiem, jak to podaje p. Wałecki. Sekret jest gatunkiem od sandacza odmiennym i z Dunaju znanym, z którego jednak Prutem nie dochodzi, tak samo jak sandacz aż w obręb Galicyi, gdyż tu wody Prutu z Czeremoszem należą do krainy pstrąga i brzany, a kraina leszcza będąc ojczyzną sandaczów, rozpoczyna się dopiero po za granicami kraju. Okaz sekreta dostarczony ongi Dr. Knerowi, snać nie pochodził z galicyjskiej części Dniestru lub Prutu, tylko był dowieziony z innego kraju, przeto indygienat jego należy uważać aż do dalszego wyjaśnienia za wątpliwy, jak to nadmieniłem już w moim artykule: „Das Weichselgebiet und der Lachs“ (Mittheilungen des österr. Fischereivereins n. 5 1882).

[2]) Dr. M. Nowicki, Krainy rybne Wisły (Gazeta rolnicza nr. 23 i 24, Reforma nr. 133 i 126) 1832, Ryby Galicyi (Okólnik Nr. II. krajowego Tow. ryb. w Krakowie, Gazeta rolnicza nr. 36, Łowiec nr. 12) 1882, Das Weichselgebiet und der Lachs (Mittheilungen des öster. Fischereivereines nr. 5 1882).

to u nas jeszcze w zwyczaj, hodować sandacza w stawach pospołu z karpiami, jak się to dzieje od dawien dawna w Czechach u ks. Schwarzenberga, gdzie do karpiów dodają 10% sandaczów i z nich niepoślednie korzyści osiągają. Niepomyślny to zaiste stan rzeczy, i dałby Bóg, aby wnet zmienił się na lepsze, zwłaszcza, że dana jest ku temu możność przez dokonane już zbadanie i poznanie warunków chowu sandacza, a nadto Galicya cieszy się już także ochronną ustawą rybacką, która zapobieży dalszemu niszczeniu i marnowaniu ryb. Poniższe ustępy przedstawiają poczynione dotąd doświadczenia nad chowem sandacza i rozsyłką jego narybku żywego, aby mogli z nich korzystać właściciele wód, którzyby chcieli zająć się chowem cennego sandacza, do czego już z góry życzymy im szczere Szczęść Boże.

a) Naturalny chów sandacza w jeziorach i stawach [1]).

Sandacz będąc rybą smaczną i dla tego popłatną jak łosoś, wzniecał już od dawna myśl hodowania go i rozpowszechniania. Ale pierwsze w tym względzie czynione usiłowania, zmierzały do sztucznego zapładniania, zalęgania, i rozesłania jego ikry, albo też do wylęgania narybku i rozesłania w różne strony dla zarybienia wód, słowem zmierzały one do sztucznego chowu sandacza, jak się to ma rzecz z rybami łososiowatemi.

Tak np. jeszcze przed 20 laty słynny ichtyolog v. Siebold, wydając swe dzieło o rybach wód słodkich Europy środkowej, przemawia na str. 52 za tem, aby sandacza więcej rozpowszechniać w południowych Niemczech za pomocą rozsełania sztucznie zapłodnionej i zalęgłej ikry, gdyż rozwożenie samego sandacza jako ryby życia słabego tylko z trudnością udać się może. Ostatniemi znowu laty niemieckie Tow. rybackie w Berlinie wyznaczało nawet znaczne nagrody za sztuczny chów sandacza i innych ryb porą letnią trących się, o czem bliższe szczegóły podane są w jego cyrkularzach, ale co do sandacza zachęta nie odniosła skutku: a tylko hodowcy szczupaka, okonia i jesiotra uzyskali nagrody. Galicyjskie Towarzystwo ryb. również wciągało w zakres swego działania sztuczny chów sandacza. W tym celu umawiało się z krakowskimi rybakami, sprawiło do przechowywania tartaków skrzynię rybacką, a do wylęgania ikry osobną wylęgarnię, sporządzoną na wzór wylęgarni, której w Ameryce używają do chowu rzecznego śledzia, „Shad“ zwanego, a której model ofiarował prezes niemieckiego Towarzystwa ryb v. Behr. Skrzynię i wylęgarnię umieszczono w Wiśle pod Krakowem. Jednakże na poczynionych w ten sposób przygotowaniach rzecz poprzestała, ponieważ rybacy zajęci troską o byt codzienny, zwlekali z przystąpieniem do czynu, zaś Towarzystwo ryb. nie rozporządzając ani odpowiedniemi wodami, ani też potrzebnymi środkami pieniężnemi i pracownikami, nie mogło chowu sandacza w pożądany sposób prowadzić na własną rękę.

Przy takim składzie rzeczy zwróciło się Towarzystwo do bar. Aleks. Gostkowskiego, właściciela dóbr Tomiec koło Wadowic i hodowcy ryb, z prośbą, aby zechciał się podjąć chowu sandacza w swoich stawach. A uczyniło to dla tego, że tomieckie stawy leżą w tem pasmie zachodniej Galicyi, gdzie nad rzekami Wisłą, Białką, Sołą i Skawą istnieją od wieków liczne gospodarstwa stawowe, które nie uległy zastojowi, lecz postępują ze zdobyczami praktyki i nauki, w skutek czego przynoszą korzyści znaczniejsze od dawniejszych i wydają narybek karpia do 6, a nawet po części do 11 cali długi. Stawy te zasila dobra i czysta woda z górskiego potoku Choczewka, są one przytem zabezpieczone od wylewów, a co główna, mogą być całkowicie spuszczone i bywają też każdej zimy odwodniane, a przeciwnie każdej wiosny na przemianę jedne z nich przez 4½ lat znowu nawodniane i zarybiane, drugie zaś przez 1½ roku trawami i koniczyną zasiewane, służąc także za pastwiska. Do przezimowania ryb służą osobne sadzawki, które latem stoją bez wody.

Baron Gostkowski przychylił się do prośby Towarzystwa ryb. tem chętniej, ile że sam pragnął już od dawna hodować sandacza w swych stawach, gdzie go nie było, i w tym też celu jeszcze w kwietniu 1880 r. sprowadził sobie z Wisły 6 sandaczy po ½ kilo ważących. Te rzeczne sandacze przewieziono w beczce wozem z Krakowa do Tomic (około 6 mil drogi) i wpuszczono je tutaj do stawu kroczkami zarybionego; 3 z nich zginęły potem w ciągu lata, zaś pozostałe 3 żywe wsadzono po jesiennem odłowieniu stawu do sadzawki, gdzie zimę zdrowo przebywają.

Właściwy jednak popęd do wytrwania w raz obranym kierunku, dały br. Gostkowskiemu ważne spostrzeżenia, jakie nadleśniczy p. Reuter w Siehdichum poczynił nad naturalnem lęgnieniem się sandaczy w jeziorach, przez niego zawiadowywanych, a które to spostrzeżenie on przedstawił walnemu Zgromadzeniu frankfurckiego Towarzystwa ryb. odbytemu d. 10 listopada 1880 r., zaś niemiecka gazeta rybacka podała do publicznej wiadomości w numerach 54 i 55 z r. 1880.

Według podań tych zauważył p. Reuter wyląg sandacząt naprzód w jednem jeziorze, gdzie stara sosna wierzchołkiem do wody wpadła potem w innem jeziorze, wzdłuż którego brzegu budowano drogę, przyczem miejscami piasek i kamyczki w wodę zsypywano. Z tego powodu kazał p. Renter usypać na południowej stronie jezior ławice piaskowe, od brzegu daleko w wodę idące, potem je kazał każdego maja z osiadłego mułu oczyszczać, a skutkiem tego miał od roku do roku coraz więcej młodych sandaczów. Prócz tego kazał na zamarzniętych jeziorach w miejscach około 1 metra głębokich, robić przeręble, usypać tam stożki piaskowe i obrzucić je kamieniami, nadto powkładać pniaki o korzeniach mocno rozgałęzionych, i takowe umocować palikami powbijanemi, gdyż sandacze rade są takim kryjówkom i zapewne w nich także trą się. Celem ciągłego krzyżowania sandaczy, zarybiał p. Reuter obficie co roku swoje jeziora młodymi sandaczami z innych jezior kupowanymi, przyczem zauważył, że ryby świeżo wpuszczone zawsze się ochoczo trą.

To wybróbowane przez p. Reutera postępowanie przy naturalnym chowie jeziornych sandaczy w jeziorach, starał się baron Gostkowski zastosować u siebie do stawów i sandacza rzecznego, i osiągnął też pożądany skutek, jak się okaże z następującego opisu.

Na staw tarłowy dał bar. Gostkowski staw 20 morgów przestrzeni mający, który na najniższem miejscu ma 5 metrów głębokości i dno bez porostu, zresztą zaś jest mniej lub więcej na jeden metr głęboki i tylko przy płytszych brzegach do trzeciej części porosły roślinami wodnemi, przez ten staw przepływa czysta woda z potoku wyż wspomnianego, dno jego jest gliniasta i tylko w czwartej części bagniste, grunt całkiem nieprzepuszczalny, a brzegi odsłonione, bo bez zarostu drzew lub krzewów.

Tarliska sztuczne kazał bar. Gostkowski w zimie 1880|81 gdy staw był odwodniony, urządzić w następujący sposób. Nad przekopą stawową prawie w środku stawu, na miejscu około jednego metra głębokiem, wysypano w obszarze około 40 kwadratowych metrów dno stawu grubym zwirem i piaskiem z rzeki Skawy, na grubość 10 centyme-

[1]) Dr. M. Nowicki, Natürliche Zanderzucht in Seen und Teichen (Circular nr. 1. des Deutschen Fischereivereines 1883). Bayerische Fischrei-Zeitung nr. 4. z r. 1883.

trów tak, żeby woda nad nasypem na metr prawie się unosiła, a względnie w takiej wysokości tędy przepływała. Na tym nasypie surowym usypano stożki zwirowe ku południowej stronie pochyłe, nadto poniżej w stawie wzniesiono jeszcze taki sam stożek, tylko większych rozmiarów. To sztuczne tarlisko opatrzono jeszcze leżącemi jo dłami konarzystemi, prócz tego przykryto niemi w odstępach przyległą przekopę stawową, aby dla sandaczów porobić potrzebne im kryjówki; gałęzie nad powierzchnią wody wystające poobcinano

Do tak przyrządzonego i w kwietniu 1881 r. nawodnionego stawu wpuścił bar. Gostkowski 40 kóp kroczków i 3 pozostałe przy życiu sandacze, a potem jeszcze 3 po $^1/_2$ do 1 klgr. ważące, które znowu z Wisły pod Krakowem świeżo sprowadził. Miał więc razem 6 sandaczy: ile jednak z tego było ikrzaków, a ile mleczaków, tego nie stwierdzono. Na pożywienie dano im odrobiny ryb białych, nałowionych w okolicznych potokach. Na pewien ubytek w przyroście mięsa u karpi bar. Gostkowski już z góry się zdecydował. Sandacze starły się, ale kiedy, gdzie i na czem ikrę złożyły, tego nie dochodzono, z obawy, aby przez niepokojenie sandaczów nie przeszkodzić odbyciu się ich tarła. Narybek okazał się licznym, ale szczupaki, które stawowy przez omyłkę wpuścił pomiędzy sandacze wyżarły go tak dalece, że w jesieni 1881 r. tylko jeszcze około 200 sztuk sandacząt długości od 3 do 4 cali wyłowiono. Tę resztę wpuszczono do sadzawki dla przezimowania, ale i ona poszła na pastwę szczupaków, które znowu same przez mnich czyli pidło zakradły się. Tylko w bagnistem miejscu spuszczonego stawu przechowało się 15 sandacząt, które przetrwały tu łagodną zimę 1881/2 i w lecie 1862 dosięgły długości 20 ctm. Z innych ryb odłowiono w tym stawie 300 kilo mniejszych a 60 sztuk większych szczupaków po 1 kilo, dalej 40 kóp karpi po $^1/_2$ kilo i około 80 kilo linów.

W roku 1882 lepiej się powiódł chów sandacza w tymże samym stawie, którego sztuczne tarlisko nieco przymulone tylko odświeżono w ten sposób, że je motykami przegrzebano. Po nawodnieniu stawu na nowo w miesiącu kwietniu bar. Gostkowski sprowadził do 6 dawniejszych sandaczów jakie już miał, jeszcze 3 świeże sandacze po $^1/_2$ do 1 kilo wagi znowu z Wisły pod Krakowem i wpuścił te wszystkie 9 sztuk wraz z pozostałemi mu z r. 1881 pietnastoma młodemi sandaczami własnego chowu do stawu, który prócz tego zarybił zwyczajnym rozsadem karpi i linów. Na pożywienie sandaczów dano znowu białe ryby, z których najwięcej było jak się zdaje najmniejszej uklei zwanej słonecznica (błyskotka, kaczoryna, Alburnus delineatus Hack). Sandaczy nie wyjęto ze stawu po tarle, lecz zostawiono je w nim przez lato; tylko przeciw wdarciu się szczupaków zabezpieczono staw według możności. Sandacze znów się starły, ale i tym razem nie docieczono, gdzie i kiedy to nastąpiło, czy na przygetowanem tarlisku czy też na innych miejscach stawu. Ale mniejsza o tę wątpliwość, ważniejszem jest, że się tarło udało, a narybek w wielkiej ilości pojawił i darzył się. W jesieni 1882 r. przy odłowieniu stawu bar. Gostkowski zdumiał się nad świetnym skutkiem podjętego przez siebie naturalnego chowu sandacza, albowiem pomijając mnogi narybek, który z wodą przez mnich odpływającą uszedł i zapewne rzekę Skawę zasilił, wyłowiono zawsze jeszcze około 3000 kóp sandacząt, które osadzono w osobnej sadzawce z silnym przepływem wody dla przezimowania, a gdzie się wybornie dotąd trzymają.

Z powyższego przedstawienia rzeczy okazuje się, że według wyników jakie osiągnął p. Reuter w jeziorach, a bar. Gostkowski w stawie, naturalny chów sandacza wiedzie się w obojakich wodach, i że do tego nadaje się sandacz zarówno jeziorny jak rzeczny. W obec tego traci na znaczeniu sztuczny chów sandacza, w skutkach swych wątpliwy, a z zachodami połączony.

(Dokończenie nastąpi).

Słowo o pudrecie.

Na jednem z posiedzeń Sekcyi rolniczej okręgowego Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie, podniesiono kwestyą fabrykacyi pudrety z odchodów ludzkich domu więziennego.

Ponętna ta sprawa dla gospodarzy, zdawała się mieć tem większe szanse, ile że materyał surowy przypadłby darmo a o cenie gotowego już produktu, stanowićby mogły same tylko koszta fabrykacyi. Że jednak we wszystkich podobnych rzeczach, rachunek musi być zawsze ostatniem słowem, przeto pozwolę sobie zestawić go, o ile mogę oparty na przybliżonych wprawdzie cyfrach.

Jeżeli koszta produkcyi, miałyby być możliwe najniższe, to wypadałoby brać odchody ludzkie tak jak są z kanałów do dołów fabrykacyjnych, odwaniać je n. p. siarczanem żelaza, suszyć i proszkować. Lecz wtedy uzyskana pudreta niebędzie czystą, będzie zawierać według danych Stöckhardta od 25—50% piasku i nieczystości a jej działanie jako nawozu skromne.

Dla otrzymania lepszej jakości pudrety, wypadałoby w całym domu więziennym zmienić urządzenie wychodków według systemu beczkowego, w którym wszystko to, co ma stanowić przyszłą pudretę, składa się w zamknięte już naprzód odwonione naczynie dla wywozu Kapitały tu użyte, byłyby naturalnie obciążeniem kosztów produkcyi, jak więc z jednej strony zyskaliśmy na jakości produktu, tak z drugiej, pudreta w ten sposób otrzymana musiałaby więcej kosztować.

Biorąc miarę z innych stosunków i z tego, co kazał sobie płacić w r. 1875 na wystawie w Stanisławowie fabrykant pudrety P. H. Ordyniec (2 fl za 1 ctn. cłowy) muszę przyjąć koszt produkcyi 100 kl. pudrety, co najmniej na 3 fl.

Porównując teraz wartość użytkową pudrety z innymi sztucznymi nawozami, które już mamy tu na miejscu, otrzymamy takie zestawienie.

W 100 kl. pudrety miasta Rotterdamu, według Dr. Adolfa Meyera znajduje się:
1·6 kl. kwasu fosforowego
1·9 „ potasu.

Superfosfat kostny z fabryki sztucznych nawozów w Białej pod Rzeszowem, zawiera co najmniej w każdych 100 kl.
17·0 kl. kwasu fosforowego
20·4 kl. potasu i kosztuje (jak niedawno mi podano) 10 fl. za każde 100 kl.

Aby więc otrzymać 17 kl. kwasu fosforowego, zawartego w 100 kl. superfosfatu kostnego za cenę 10 fl trzebaby 10000 kl. czyli 10 ctn. metrycznych pudrety, więc kwotę 30 fl.

Aby dalej wyrównać pudretą superfosfat kostny w potasie, potrzebaby za 1 ctn. metryczny superfosfatu, który kosztuje 10 fl. dać 10·5 ctn. metrycznego pudrety, co wyniosłoby kwotę 31·5 fl.

Wprawdzie mielibyśmy w każdych 10 ctn. metrycznych pudretu 10 k. azotu, a w superfosfacie nie ma go całkiem, lecz te 10 kl. azotu niewyrównują nawet temu, co kosztować może transport 10 ctn metrycznych pudrety w porównaniu do 1 ctn. metrycznego superfosfatu, czyli konkluzyą tu będzie to:

Jak długo preparata kostne nie podniosą się przynaj mniej drugi raz tyle w cenie co dotąd, koszta fabrykacyi pudrety nie znajdą pokrycia w jej wartości nawozowej.

Kazimierz Doliński.

Wystawa rolnicza w Kijowie.

Kijowskie rolnicze i rolniczo-przemysłowe Towarzystwo urządza w bieżącym roku w Kijowie wielką wystawę rolniczo-przemysłową, która ma trwać od 6 do 27 września (25 sierpnia do 15 września st. st.). W regulaminie wystawy czytamy w §· 3. że „na wystawę przyjmowane będą przedmioty gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego z kraju południowo zachodniego i przytykających do tego Gubernii, równie też produkta rossyjskie z innych miejscowości, jakoteż **zagraniczne**, mające znaczenie dla gospodarstwa wiejskiego danej miejscowości".

Po zasiągnięciu bliższych informacyi wydaje nam się, że udział w tej wystawie mógłby być dla naszych producentów korzystnym. Oto, co dowiedzieliśmy się:

Na ostatniem ogólnem Zebraniu w lutym r. b. Towarzystwo rolnicze kijowskie, zwracając uwagę na produkowane w kraju gatunki zbóż, konieczność poprawy i ulepszenia takowych, oraz bacząc nato, że miejscowe handle nasion zbyt drogo, a co gorsza, nie zadawalniając tak co do dobroci jakoteż pewności gatunku dostarczają nasiona — zdecydowało sprowadzać nasiona w większych ilościach tak dla swych członków, jako też dla ogółu tutejszych rolników za pośrednictwem swego biura, zostającego pod zarządem prezesa i członków Rady Towarzystwa. Nasiona żądane ma biuro obowiązek wypisywać li od gospodarzy-rolników bezpośrednio, tak zamieszkałych w Cesarstwie **jako też i za granicą, omijając handle**. Rolnicy, którzy wejdą w stosunki z biórem Towarzystwa mogą być pewni z jednej strony należytości za obstalowane produkta, z drugiej znacznego na swe płody zbytu, gdyż z pośrednictwa biura kijowskiego Towarzystwa rolniczego korzystają już obecnie nie tylko członkowie Towarzystwa i w ogóle rolnicy Wołynia, Podola i Ukrainy, ale też i Towarzystwa rolnicze centralnych gubernii Cesarstwa.

Zapowiedziana wystawa ma więc wykazać głównie, jakie nasiona są obecnie dla tamtejszego kraju najpotrzebniejsze, oraz wykazać ma źródła dostawania takowych. Rada Towarzystwa obradując w tej kwestyi nie mogła nie zwrócić uwagi na sąsiednią Galicyę, gdzie warunki klimatyczne i gleby są bardzo zbliżone do tamtejszych, rozwój zaś gospodarstwa może dostarczyć wiele nasion, sprowadzonych pierwotnie z zagranicy, ale przez uprawę więcej zaaklimatyzowanych, a więc łatwiej przystosowujących się do tamtejszego klimatu. Uwzględniano też żywy inwentarz, szczególnie bydło rogate, którego chów przez potworzone obory zarodowe dostarczyć może odpowiednich rozpłodników. Odbyt może być na nasiona ogrodowe, leśne, drzewa i krzewy owocowe i ozdobne itp.

Szczegółowo objaśniono nas, że pożądane byłyby zboża szczególnie ozime pszenice i żyta, jęczmień browarny, owies ciężki a wczesny, dalej rzepak, kartofle dla gorzelni, buraki pastewne, grochy, zioła i trawy pastewne, okazy drzew, łozy koszykarskiej, narzędzia tanie dla włościan. W programie przepisano, że okazy całych roślin powinny być dostarczone w ilości nie mniejszej jak 2 snopy, ziarna zaś w ilości 2 pudów (33 klg), otóż wyraźnie nam oświadczono, że zważywszy wielką odległość, z Galicyi nadsyłać można małe próby ziarna, w takiej jednak ilości, żeby można było ocenić stosunkową wagę zboża, dołączając pewną ilość słomy z kłosami dla ocenienia wzrostu i jakości słomy. Kartofle powinnyby być także w takich ilościach, żeby można ocenić zawartość mączki, zdaje się jednak, że tak wcześnie kartofli od nas nikt posłać nie będzie mógł. Co do bydła, można zamiast żywych okazów nadsyłać fotografie z dołączonymi rodowodami, wykazem ilości sztuk do zbycia, cenami i miejscami odbioru.

Z powyższego widać, że udział naszych producentów w wystawie kijowskiej mógłby być korzystnym, wystawy zaś nasze, chociażby ostatnia przemyska, uboga stosunkowo w próbki nasion, wykazały, że możemy bardzo piękne gatunki nasion produkować. Przypominam z wzmiankowanej wystawy żyta, niektóre przenice, jęczmień i owies z zachodniej Galicyi, wreszcie groch i fasole. Z nasion tylko ogrodowych nie wiele możnaby mieć na zbycie, bo jak dotąd, abstrahując od nielicznych prób, nie podjął się nikt racyonalnej produkcyi tych nasion, za które co roku bardzo znaczne kwoty wysełamy za granicę, chociaż moglibyśmy większą część u siebie tak dobrze produkować jak to się dzieje w Niemczech; odbyt znalazłby się, byle tylko było co zbywać w dobrym gatunku.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że gdyby kto z gospodarzy mógł teraz jeszcze, ze zbioru zeszłorocznego chociażby, lub tegorocznego dostarczyć pszenicę, szczególnie banatkę lub jaką czerwoną gładką — albo żyto w wybornym gatunku na siew jesienny tak, aby takowe mogły być w Kijowie do 27 sierpnia, znajdzie kupca i w takim razie należy nadesłać próbki do „Biura kijowskiego Towarzystwa rolniczego w Kijowie. Kreszczatik, dom Matsona" na ręce Władysława Kamieńskiego. Należy dołączyć cenę loco najbliższa stacya kolei, ilość do zbycia i czas dostawy oraz wiadomość, z jakiej gleby nasiona zebrane, ściśle określenie gatunku i pochodzenia pierwotnych zasiewów t. j. zkąd nabyte pierwotne nasienie.

Do tego samego biura kijowskiego Towarzystwa rolniczego w Kijowie adresować należy zgłoszenia lub listy o bliższe wyjaśnienia odnoszące się do wystawy rolniczej.

Stan urodzajów.

Z wiadomości, które nas z różnych stron dochodzą, wnioskować można, że urodzaje tegoroczne będą tylko średnie. Zima i wiosna były w ogóle niesprzyjające, bo nietylko wiele ozimin ucierpiało a nawet przepadło już w ciągu zimy, ale także nadzwyczaj spóźniona wiosna szkód nie wiele naprawiła. Początek lata był trochę pomyślniejszy, ale następne słoty przeszkadzały bardzo dotkliwie robotom, zwykle w tej porze wykonywanym około roślin okopowych. Słoty te najszkodliwsze były w wielu okolicach dla zbierających siano i koniczynę. Do tego jeszcze klęską bardzo częstą okazały się w bieżącym roku grady łącznie z ulewami. Podług sprawozdań nadesłanych do Towarzystwa gospodarskiego wiele ucierpiały przez nie powiaty borszczowski, horodeński, kołomyjski, nadwórniański, zbaraski, złoczowski, cieszanowski, grodecki i lwowski; niektóre miejscowości w tych powiatach poniosły ogromne szkody. Miejscami, szczególnie w lżejszych gruntach, wiele szkody wyrządzają turkocie a także pędraki. Gąsienice rolówki *(Agrotis segetum)* podgryzały korzenie młodym zbożom.

P s z e n i c a wyjątkowo tylko zdarza się bardzo piękna, jak w okolicach Toporowa, Oleszyc i Sieniawy, dobra jest w Sanockiem, zresztą, pomimo że się zdarzają łany piękne rokujące nadzieje, jest średnią. W ogóle, gdzie z zimy wyszła dobrze, jest dobrą; szczególnie odznacza się banatka bujnymi kłosami.

Żyta na dobrych, dobrze wyprawionych gruntach, o ile przez zimę nie ucierpiały, są średnie więcej niżeli dobre, na gorszych zaś, nieczystych gruntach prawie złe. Zdaje się, że plony żyta nie będą u nas świetne.

Jęczmiona są po większej części rzadkie i nisko wykłoszone, ucierpiały zaś głównie przez nagłe przechody ze słoty w czas upalny i posuszny. Nie mało przyczyniły się też do przerzedzenia jęczmion owady, korzenie podgryzające.

Owsy są bardzo piękne pomimo, że początkowo zdarzały się nie wiele obiecujące; tutaj deszcze były korzystne.

Kukurudza bardzo piękna, pomimo, że miejscami chwasty ją zaczynają przysiadać — gdy tylko piękna pogoda dozwoli ją należycie obrobić, spodziewać się można, że da plon znakomity.

Hreczki w wielu miejscach powschodziły były niejednostajnie, ale obecnie po większej części zwarte i dobrze kwitną, miejscami jak np. koło Grzymałowa, są bardzo piękne.

Rośliny strączkowe wszędzie piękne.

Kartofle dobrze się rozwijają i to nawet późno sadzone zaledwie się różnią od wcześniejszych. I tak mamy jedną wiadomość, że posadzone 20 czerwca już na początku lipca (4go) pięknie się zazieleniły. Nadzieje są więc jak dotąd dobre.

Buraki pastewne miejscami ucierpiały przez muszkę, ale następnie się poprawiły i podobnie jak kartofle obiecują się dobrze.

Koniczyna w ogóle niedopisała. Wiele przeorano, pozostałe zaś są albo przetkane pliszami dużemi albo tak rzadkie, że zamiast koniczyny są chwasty i osty. Do tego przyczyniło się, że w czas kośby w wielu miejscach przypadły deszcze, które bardzo wiele koniczu zepsuły na nic, gdzie indziej znowu kośbę spóźniły.

Mieszanki dobre.

Rzepaków bardzo mało z zimy pozostało a i to nie wiele obiecuje porost był rzadki a dotego podczas kwitnienia był miejscami chrząszczyk słodyszek (*Glanzkäfer*), który mnóstwo kwiatu zniszczył.

Trawy dosyć dobrze, przynajmniej na miernie wilgotnych łąkach, były porosły, ale pomimo tego zbiór siana nie zadawalniający. Kilkunastodniowe słoty, miejscami ulewy pozamulały trawy po nizinach, wiele też siana zgniło na pokosach.

Z sąsiednich Węgier wiadomości o stanie urodzajów nie są bardzo pomyślne. Z wyjątkiem północnych komitatów i tak nie wiele zboża produkujących, w reszcie Węgier żniwa ozimin już rozpoczęte. I tam zima powyrządzała wielkie szkody, później grady i wylewy poniszczyły rozległe połacie. W skutek tego przypuszczają, że tegoroczne plony wyniosą około 75 pct. przeszłorocznych. Liczba ta nie będzie może ściśle dokładną, w każdym razie jednak plony ozimych zbóż będą znacznie mniejsze jak w roku przeszłym. W Banacie wielkie szkody wyrządziła rdza, oprócz tego dużo jest kłosów mających tylko część wykształconego ziarna: tamże znaleziono wiele ziarn przez jakiegoś robaczka przegryzionych. W ogóle jakość pszenicy (i żyta) w całych Węgrzech pozostawia wiele do życzenia i tylko przy skrzętnem użyciu sortowników osiągnięte będą pierwszorzędne jakości. Kukurudze są wszędzie bardzo piękne. Co do jęczmienia i owsa nadzieje są na dobre plony. Spodziewają się też dobrych zbiorów wina i owoców. Rzepaki w ogóle nie udały się, na okopowe skarzą się również.

Co do innych krajów koronnych wiadomości są tego rodzaju, że i tam bardzo dobrych plonów pszenicy spodziewać się nie można, lepsze są wiadomości o życie. O jęczmionach donoszą, że miejscami była taka przerwa w rozwoju, że po pierwszych kłosach przysiadły w skutek posuchy, a zaczęły ponownie rosnąć, gdy nastała pora wilgotna, co bardzo szkodliwie na jednostajność ziarna oddziaływać może. Ceny na jęczmień browarny będą niezawodnie dobre, chociaż obecnie mało jeszcze za nim popytu. Rzepak podobnie jak u nas i na Węgrzech nie udał się także, najlepiej jeszcze w Niższej i Wyższej Austryi.

Stan chmielników.

Doniesienia krajowe wspominają przeważnie o pięknym stanie chmielników, jedynie chmielniki bardzo nisko położone i w skutek tego później obrobione, są nieco mniej rozwinięte, ale obiecują również prawidłowy rozwój. O sadzy, mszycach i t. p. przypadłościach nie nadeszły dotąd wiadomości i jest nadzieja, że gdy posuchy nie będzie, może na chmielach naszych nie wystąpią szkodliwie. Zato w kilku miejscach chmiel wybił grad doszczętnie.

Podług sprawozdania wydanego 30 czerwca przez związek niemieckich chmielarzy (*deutscher Hopfenbau-Verein*) stan chmielników był zadawalniającym w całych prawie Niemczech, pomimo, że w wielu miejscach pojawiły się owady, sadza (*Schwärze*, *Russthau*) i miodówka (*Honigthan*). Zaznaczamy przy tej sposobności bardzo ważne spostrzeżenie, zrobione w chmielnikach alzacko-lotaryńskich, mianowicie: chmiele prowadzone na tykach (podobnie jak u nas) nawiedzone są gdzieniegdzie przez owady i choroby, gdy tuż obok leżące chmielniki, w których chmiel prowadzony jest na drutach, zupełnie wolne od owadów i chorób.

W Poznańskiem chmielniki stoją bardzo pięknie z wyjątkiem tylko położonych na gorszych nizinnych stanowiskach, gdzie chmiel nie jest jeszcze dobrze rozwinięty.

W Hanowerze, Brunszwiku, Wschodnich Prusach i Pomeranii skarżą się na brak deszczu a z kilku obwodów na mnogie owady i na siwkę (*Mehlthau*); to samo w Saxonii wiele chmielników ciężko nawiedziły owady, chmielarze jednak nie tracą jeszcze nadziei na dobre zbiory.

Wiadomości z Czech są podług rzeczonego sprawozdania zadawalniające, chociaż w okolicach Auscha i Dauba owady i siwka (*Mehlthan*) dosyć często się zdarzały. W Styryi wczesne chmiele dobrze kwitły, w Gornej Austryi są dobrze obiecujące, najpiękniejsze jednak nadzieje mają w Karyntyi i w Siedmiogrodzie, (gdzie obecnie także uprawę chmielu na drutach wprowadzono).

Z Francyi (z Burgundyi) wiadomości nie są bardzo pomyślne, co jednak przy zmianie pogody może się na lepsze zmienić.

W Rossyi chmielniki stoją dobrze; w bieżącym roku pozakładano tam liczne chmielarnie, sprawozdanie jednak, z którego dajemy wyciąg, nie rokuje tym chmielarniom wielkich korzyść i ze zbytu za granicę.

W Szwecyi chmiele bardzo pięknie rozwinięte, najświetniej zaś mają stać chmielniki w Anglii, gdzie obszar chmielników w roku przeszłym wynoszący 65619 akrów, powiększono nowemi plantacyami do 70000 akrów. Jeżeli w Anglii istotnie zbiór będzie, jak przypuszczają, niezwykle wielki, wtedy spadek cen chmielu jest niezawodny i będzie znaczny, tem bardziej, że i w Ameryce chmielniki mają stać bardzo dobrze.

Jako nowy konkurent występuje z chmielem na targu europejskim także Australia, mianowicie Tasmania i Nowa Zeelandya, gdzie wielu angielskich osadników porozkładało chmielniki, reflektując na odbyt do Europy. Gdy zbiór chmielu w Australii przypada na porę, gdy u nas za-

pasy są już małe, spekulacya ta ma pewną szansę. Rzeczywiście przy końcu maja i na początku czerwca pojawiły się na targu londyńskim znaczne partye **australskiego chmielu zbioru** 1883 (z Melbourne) i jakość miała być bardzo dobrą. Dodać jednak musimy że podług innych wiadomości chmiel ten miał być bardzo podłego gatunku i chwalenie go ze strony angielskich handlarzy obliczone jest pewnie tylko w celu wywołania zniżki groźbą konkurencyi.

Zdawałoby się z powyższego sprawozdania, że plony chmielu w bieżącym roku będą o tyle obfite, o ile w roku przeszłym ilością niedopisały, tymczasem wiadomości jakie otrzymaliśmy z Niemiec pod datą 14. lipca nie robią tak bardzo świetnych nadziei. Anglia i Ameryka spodziewają się wprawdzie dobrego zbioru, jak twierdzą takiego, że własną potrzeb będą mogły zupełnie pokryć, z Niemiec jednak są częste skargi na owady i choroby, które nadzieje osłabiły i jeszcze bardziej mogą osłabić, jeżeli obfite deszcze nie obniżą temperatury, spłukując razem szkodniki. Z Czech z okolic Saatzu niema wprawdzie tyle skarg i może być, że chmielniki przy deszczach częściej przepadających oczyszczą się nawet po większej części, ale zato z okolic Litomierzyc donoszą, że wiele chmielników (szczególnie starsze) słabo się rozwinęły niektóre bardzo nawet ciężko nawiedzone są owadami i chorobami. Z okolic Dauby donoszą, że chmielniki w nizinach, ogólnie sadzą nawiedzone, stoją bardzo licho.

W południowej Styryi zbiór wczesnego chmielu już rozpoczęty.

Ujednostajnienie skróceń przy pisaniu
metrycznych miar i wag.

Pomimo, że metryczne (dziesiętne) miary i wagi już się rozpowszechniły, przecież w pisaniu skróceń, mających wyrażać owe miary i wagi, panuje dotąd największa niejednostajność i niepewność tak wielka, że skrócenia stać się mogą powodem szkodliwych pomyłek. Żeby tej niejednostajności zapobiedz, c. k. Ministerstwo rolnictwa rozporządzeniem z d. 11. kwietnia 1883 l. 3649\171 wydanem w porozumieniu z c. k. Ministerstwem handlu i odpowiednio do uchwał międzynarodowego komitetu dla miar i wag (*Comité international des poids et mesures)* poleciło użycie następujących skróceń:

Miary długości:

Kilometr	*km*
Metr	*m*
Decymetr	*dm*
Centymetr	*cm*
Millimetr	*mm*

Miary powierzchni:

Kilometr kwadratowy	km^2
Metr „	m^2
Decymetr „	dm^2
Centymetr „	cm^2
Millimetr „	mm^2
Hektar „	*ha*
Ar „	*a*

Miary miąższości (kubiki):

Kilometr sześcienny	km^3
Metr „	m^3
Decymetr „	dm^4
Centymetr „	cm^3
Millimetr „	mm^3

Miary objętości:

Hektolitr	*hl*
Litr	*l*
Decylitr	*dl*
Centylitr	*cl*

Wagi:

Beczka (tonne)	*t*
Centnar metryczny	*q*
Kilogram	*kg*
Dekagram	*dkg*
Gram	*g*
Decygram	*dg*
Centygram	*cg*
Milligram	*mg*

Skrócenia powyższe pisane i drukowane być mają łacińskiem leżącem pismem *(cursiv)*, nie należy im też dodawać z prawej strony kropki. Liczbom wyrażającym ilość dopisuje się skrócenie z prawej strony (25 *km*, 6 mm^2, 2 *hl*, itp.), przy liczbach z ułamkiem dziesiętnym dopisuje się z tej samej strony po ostatniej liczbie dziesiętnej (5·5 *ha*, 40·516 *kg*, itp.).

Protokoły

posiedzeń Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

Posiedzenie z dnia 16 kwietnia 1883.

Przewodniczy II. wiceprezes Towarzystwa p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu; pp. prof. A. Barański, Józef Gizowski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski, Henryk Strzelecki, prof. Władysław Tyniecki, Leoncjusz Wybranowski. Jako gość p. Schütz, członek Komitetu Tow. rol. krakowskiego. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół posiedzenia z dnia 13 kwietnia b r. przyjęto bez zmiany.

II. P. Wybranowski z powodu wysłania stypendysty Granowskiego na naukę mleczarstwa do szkoły prof. Fleischmana w Raden w W. X. Meklembursko Szweryńskiem, wnosi, aby od stypendystów wysyłanych za granicę funduszami subwencyjnemi wymagać obowiązku przysyłania komitetowi Towarzystwa gosp. peryodycznych sprawozdań o tem czego się uczą, i nasuwających im się spostrzeżeń i poglądów; uchwalono zgodnie z wnioskiem.

Na wniosek p. Grossa, postawiony dodatkowo, uchwalono prosić p. Wybranowskiego aby się porozumiał z członkiem Wydziału krajowego p. Wereszczyńskim, tym celem, ażeby tegoż samego wymagano od stypendystów wysyłanych za granicę kosztem kraju.

III. P. Schütz przedkłada projekt ustawy o podniesieniu chowu bydła skreślony w komitecie Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oświadczając, że jest to dopiero pierwotny szkic projektu, który ma być jeszcze w komitecie poddany rozbiorowi i dokładniej opracowany.

Po dłuższej dyskusyi, w ciągu której podnoszono zasadnicze przeciw odczytanemu projektowi zarzuty, na wniosek pp. Grossa i Pilata, ze względu, że projekt niewypracowany ostatecznie ma jeszcze uledz zmianom, uchwalono:

1. Odroczyć szczegółowy rozbiór tegoż dopóki Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego nie opracuje ostatecznie projektu, poczem złożyć komisję *ad hoc* z delegatów obu komitetów, dla spólnego zbadania projektu.

2. Oświadczyć za pośrednictwem p. Schütza komitetowi Towarzystwa roln. krakowskiego, że Komitet Towarzystwa naszego uznaje potrzebę zarządzeń ustawodawczych w tym przedmiocie, tudzież, że sprawa jest ogólno krajowa i winna być spólnie przez oba Towarzystwa załatwioną.

IV. P. Schütz, jako delegat Towarzystwa naszego na Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbyte na dniu 29. marca, zdaje sprawę z przedłożonych na temże Zgromadzeniu przedstawionych przedtem przez niego kongresowi rolniczemu w Wiedniu wniosków w przedmiocie spółek melioracyjnych, i wnosi, powołując się na wyrażone mu prywatnie zdanie p. Grossa, aby mianować spólną komisyę z delegatów obu komitetów, mianowicie Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Towarzystwa gosp. galicyjskiego, do rozbioru projektu.

Po dłuższej dyskusyi na wniosek pp. Grossa i Pilata uchwalono:

1. Przyjąć sprawozdanie p. Schütza z podziękowaniem do wiadomości.

2. Nie zwoływać w tym przedmiocie ankiety ogólnej wszystkich krajów cislitawskich, właściwej jedynie w sprawach należących do zakresu Rady państwa.

3. Załatwić rzecz za wspólnem porozumieniem obu komitetów krakowskiego i lwowskiego na podstawie osobno przez każdy z tych komitetów wypracowanych projektów.

Poczem przewodniczący p. Gross w imieniu komitetu podziękował p. Schützowi jako delegatowi naszego Towarzystwa na Walne Zgromadzenie Towarzystwa roln. krakowskiego za tak wyczerpujące i gorliwie zestawione sprawozdanie, wyrażając życzenie, ażeby we wszystkich sprawach ogólno krajowych oba Towarzystwa spólnie postępowały, oświadczając zarazem, że Towarzystwo nasze uczyni zawsze wszystko, co dla dobra kraju za wspólnem porozumieniem z Towarzystwem roln. krakowskiem uczynić będzie potrzeba.

V. P. Gizowski, jako przewodniczący nowo zawiązanej sekcyi chmielnej, zawiadamia, że sekcya rzeczona ułożyła regulamin czynności i wnosi, aby rzeczony regulamin zatwierdzić, wydrukować i rozesłać wszystkim Oddziałom i Delegatom Towarzystwa gosp. wraz ze sprawozdaniem z czynności sekcyi.

P. Skałkowski jako referent sekcyi odczytuje projekt regulaminu. Po przeprowadzeniu dyskusyi szczegółowej, zgodnie z wnioskiem pp. Gizowskiego i referenta uchwalono cały regulamin według przedłożonego projektu bez zmiany.

Poczem odczytane przez p. Gizowskiego sprawozdanie z czynności sekcyi przyjęto do wiadomości.

VI. Prof. Barański referuje sprawę udzielonej bobreckiemu Oddziałowi Towarzystwa gosp. w roku 1880 subwencyi w kwocie 300 złr. na urządzenie popularnego kursu weterynaryi, który się dotąd nie odbył, i wnosi, z powodu, że c. k. Ministerstwo roln. żądo (l. 814) doniesienia w jaki sposób Komitet Towarzystwa gosp. rzeczonemi pieniędzmi rozporządzić postanowił, aby zażądać od Oddziału bobreckiego zwrotu takowych, i przeznaczyć je na urządzenie kursu weterynaryi w innym Oddziale Towarzystwa gosp.

Na wniosek pp. przewodniczącego i dra. Pilata uchwalono zawezwać ostatecznie Oddział bobrecki za pośrednictwem p. Henz'a, aby w terminie nieprzekraczalnym do 30 bm. wykazał, że kurs rzeczony odbędzie się w roku bieżącym i przedłożył program tegoż wraz z preliminarzem kosztów urządzenia, lub też w razie przeciwnym wziętą na ten cel w r. 1880 subwencyę komitetowi Towarzystwa gosp. zwrócił.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z dnia 9. maja 1883.

Przewodniczy I. wiceprezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz. Obecni członkowie komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, prof. Antoni Barański, Władysław Lubomęski, Leonard hr. Piniński, dr. Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, prof. Władysław Tyniecki, Leoncjusz Wybranowski. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Władysław Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 16 kwietnia b. r. przyjęty bez zmiany.

II. P. hr. Piniński oznajmia, że na posiedzeniu kuratorji szkoły dublańskiej, dyrektor Zakładu p. Lubomęski przedłożył program nauk w rzeczonej szkole. P. hr. Piniński wyłuszcza ogólnikowo swój pogląd na kierunek nauki w tejże szkole i zawiadamia, że na jednem z przyszłych posiedzee przedłoży w tym przedmiocje szczegółowy referat wraz z swemi wnioskami. Przyjęto do wiadomości.

III. Na wniosek p. Schellenberga uchwalono urządzić w roku bieżącym Vty międzynarodowy targ we Lwowie w miesiącu wrześniu i zamianowang delegatami z łona Komitetu do komisyi targu pp. Bolesława Augustynowicza, Jana Breuera, prof. Tynieckiego i wnioskodawcę p. Schellenberga.

IV. Delegatem na tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy wiedeński, na wniosek pp. Skałkowskiego i Bojarskiego, zamianowano p. Schellenberga.

V. P. Wybranowski zawiadamia, że w sprawie udzielania Rolnikowi sprawozdań stypendystów, wysyłanych kosztem funduszów krajowych udawać się do członka Wydziału krajowego p. Werszczyńskiego, który prosił, aby redaktor zechciał się z nim osobiście w tym przedmiocie porozumieć. Przyjęto do wiadomości.

VI. Sekretarz przedkłada prośbę kuratoryi szkoły koszykarskiej w Jarosławiu o zapomogę.

Na wniosek przewodniczącego p. Bol. Augustynowicza uchwalono odpowiedzieć, że Komitet Towarzystwa gosp. niema na ten cel funduszów.

VII. Sekretarz zawiadamia, że maszyna do wyrabiania rur drenowych, wypożyczona p. Klemensowi Postruskiemu przed dwoma laty i przez tegoż obecnie zwrócona, nadeszła popsuta i że naprawa tejże w fabryce Claytona i Shuttlewortha będzie kosztować 90 złr. Uchwalono zawiadomić p. Postruskiego.

VIII. Sekretarz przedkłada zapytanie c. k. Namiestnictwa czyli Komitet zgadza się na ogłoszenie drukiem referatu prof. Bilińskiego w sprawie reformy dziedziczenia spadków włościańskich;

Na wniosek p. hr. Pinińskiego uchwalono zezwolić na ogłoszenie drukiem.

IX. P. Lubomęski oświadcza, że nie może uczynić zadosyć wezwaniu komitetu Towarzystwa gosp. aby wskazał dzieła popularne, mogące służyć za podręczniki do wykładów rolnictwa nauczycielom wędrownym, z powodu że dzieł takich nie posiadamy i że każdy wykład tego rodzaju winien być osnuty na stosunkach gospodarskich miejscowych.

Przyjęto na razie do wiadomości z zastrzeżeniem dalszego podjęcia tej sprawy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Korespondencye.

Z Cieszanowskiego 14. lipca 1883.

Za inicyatywą tudzież energicznym a zapobiegliwym usiłowaniom Władysława ks. Sapiehy udało się przyprowadzić do skutku w dniu 10. lipca b. r. w Cieszanowie wy-

stawę bydła włościańskiego, połączoną z premiowaniem takowego, do czego centralny Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie przyczynił się kwotą 300 złr., zaś Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie datkiem w wysokości 25 złr. na zakupno przyborów gospodarskich celem rozdania pomiędzy wystawców w nagrodę i dla zachęty obsyłania wystawy na przyszłość.

Pomimo znanego zacofania włościan w naszym zakątku, którzy na zasadzie „timeo Danaos et dona ferentes" w obskurantyzmie swoim zbałamuceni różnemi intrygami, z podejrzliwą nieufnością patrzą na ofiarowaną im dłoń pomocną, pomimo wpajanych im przez różne indywidua przestrogi, że podatki ztąd wyższe urosną, jak również mimo opieszałości i safandulstwa — włościanie obesłali wystawę bydła nadspodziewanie licznie dobrymi a nawet wcale doborowymi okazami. Rzeczywiście podziwiać należało, iż przy tak niskim w naszym powiecie rozwoju gospodarstwa rolnego, przy braku wszelkich wiadomości z dziedziny chowu bydła, na lichem pastwisku, suchej slomie i plewie, miasto spodziewanych liliputów spotkać się było można z niezłymi egzemplarzami. Okoliczność powyższa widoczną jest wskazówką, że na drodze odpowiedniego doboru osobników przy racyonalnem a obfitem żywieniu i pielęgnowaniu bydła dojść można i u włościan do bardzo pomyślnych a pod każdym względem zadowalniających rezultatów. Jestto wprawdzie droga mozolna, pouczenia i doświadczenia wymagająca, lecz tem pewniej i prościej do zamierzonych celów wiodąca.

Akt premiowania bydła zrobił na wystawach wrażenie jak najlepsze; będzie to niewątpliwie silnym bodźcem dla włościan do tem staranniejszego i troskiwszego chowu i pielęgnowania bydła, by byli w możności na rok przyszły liczniej i lepszej jakości okazami o nagrodę współubiegnąć.

Nie mniej dzielnymi czynnikami rozwoju bydła włościańskiego w neszych stronach są stacye subwencyonowanych buhajów, założone również staraniem Wł. ks. Sapiehy w tutejszym powiecie w 12 miejscowościach.

Tak więc cokolwiek dobrej woli i odrobiny chęci do pracy u ludzi, którym troska o nędzne jutro nie zabiera wszystkich chwil w życiu a mogłaby zabłysnąć w niedalekiej przyszłości jutrzenka lepszej doli. Jednak tyle jest jeszcze do zrobienia a tak mało ludzi czynu!

Urodzaje u nas, wyjąwszy okolic nawidzonych przez grady — są wcale nie złe. Siano przeważnie dobrze wysuszone kończą z pospiechem zwozić a żniwa za tydzień będą w całej pełni.

Moszyński.

Rozmaitości.

Własność ziemska na Węgrzech. Podług wiadomości ze źródeł urzędowych Królestwo Węgierskie wraz z anneksami korony ś. Stefana, liczy 2686264 właścicieli ziemskich, którzy podług obszerności posiadanych majątków, tak się rozdzielają:

1444400	posiada	mniej	niż	5	morgów
643091	„	5	do	15	„
260619	„	15	„	30	„
77280	„	30	„	50	„
30336	„	50	„	100	„
11365	„	100	„	200	„
9246	„	200	„	500	„
4502	„	500	„	1000	„
3882	„	1000	„	3000	„
1544	„	więcej	niż	3000	„

z tej liczby 231 właścicieli prawdziwych latifundyów, obejmujących po 10000 m. i więcej. Ogółem drobnych właścicieli (włościan i szlachty zagonowej; tej najwięcej w ziemi szeklerów, we Wschodnim Siedmiogrodzie) 2548110 właścicieli małych folwarków (od 30 m.) 118920, średnich fortun ziemiańskich 15748, panów (magnatów) 5426. Drobni właściciele posiadają 15027884 m, czyli cokolwiek mniej niż $^1/_3$ obszaru rolnego, średni 13400000 m. tj. przeszło $^1/_4$, magnaci 18370000 m. więc blisko $^2/_5$ całego obszaru. Porównanie Węgier z Królestwem Polskiem a w szczególności z naszym krajem, przekonywa: 1-o że tam większa własność w ogóle znacznie mniej posiada niż w kraju zakarpackim, po 2 re że u nas nawet pośród większej własności stanowczo przeważają średnie, gdy na Węgrzech wielkie majątki. Jakoż z pominięciem gruntów włościańskich i drobnoszlacheckich, u nas przypada średnio na jeden majątek po 755 m., w Węgrzech po 1652 m. W Królestwie Polskem gdzie własność ziemska jest cokolwiek mniej rozdrobioną, na 1 większy majątek przypada po 1130 m., w Poznańskiem, gdzie stosunkowo więcej pańskich fortun około 1300. w guberniach Zachodnich Rosyi 1500. Wielkie majątki od 100 m. obejmują u nas (w Galicyi i Król. Pol.) zaledwie 15—20%, ogólnego obszaru rolnego kraju, w Węgrzech, jak wskazano wyżej, przeszło 2 razy tyle, W ogóle oprócz Anglii wielka własność nigdzie w Europie nieprzeważa w takim stosunku jak w Węgrzech.

(*Tygodnik rzeszowski*).

Wół stepowy chersoński i bessarabski. W listach z Podola ogłaszanyoh w „Ziemianinie", i traktujących o tamtejszych wiejskich stosunkach, znachodzimy następującą charakterystykę wołów, na jarmarki tam przypędzanych (nr. 24 str. 218):

Jarmarki, zaspokajające nasze potrzeby gospodarskie, odbywają się najczęściej w miasteczkach pogranicznych ze stepem chersońskim lub Bessarabią, i bydło tam spędzone przedstawia dwa wybitne i odmienne typy, wprawdzie oba siwej barwy, ale z uderzającą odmianą: woły stepowe chersońskie i elisawetgradzkie są jasno siwej barwy, o tle ciemnem, wpadającem w fioletowy, ztąd często nazywane przez Rusinów hołubany, ti. mający jakiś odcień szafirowy; woły zaś bessarabskie mają barwę siwą z odcieniem żółtem, ztąd nazywane bywają rudi tj. rude.

Chersoński wół ma budowę nóg lekką, jest wysoki, głowę ma mniejszą od bessarabskiego, a rogi większe, prosto stojące a lekko u góry nagięte lub odgięte od siebie i piękne. Szyję ma cokolwiek za długą i wązką; całość zaś tułowiu jest bardzo dobrze związaną, harmonijną i kształtną, tak, że chociaż jako woły robocze pierwsze wrażenie robią niesz.zególne, są jednak bardzo dobre, wytrwałe do pracy i dobre do opasu.

Bessarabski wół jest osadzisty, na krótkich nogach o szerokiej kości, posiada głowę nieforemną kościstą, wielką, ale krzyż szeroki, pierś znakomicie rozwinięta, jak również szyja i kark, porosłe zawsze niewielką grzywą, barwy jasno żółtej z rozmaitemi odcieniami, z czarną pręgą niekiedy przy samej skórce. Rogi grube, wielkie, ale nie zawsze i niekształtne. Jednem słowem, na pierwszy rzut oka wół bessarabski przedstawia się jako ideał, jeśli można tak powiedzieć, wołu roboczego i opasowego. Wyhodowany wyłącznie prawie na papuszoj (kukurudzy), trudno się od niej odzwyczaja, jak również przyzwyczajony do wody studziennej, rzecznej lub stawowej pić niechce.

Sok poziomkowy. Najlepsze na sok (właściwie syrop) poziomkowy są dobre, świeże, soczyste poziomki lasowe albo jaki pachnący gatunek poziomek miesięcznych; truskawki są za wodniste, a przytem zapach ich jest za słaby i zupełnie

inny od poziomkowego. Na 2 funty (1 kg.) poziomek bierze się 2½ funta (1·25 kg.) cukru, tłucze go jaknajmielej i obsypuje nim poziomki starannie przebrane, ażeby żadnej nadpsutej nie było. Obsypane poziomki układa się w słoju z wąską szyją, zatyka otwór czystą watą bawełnianą i stawia w spokojnem miejscu. Cukier wyciąga powoli z poziomek wszystek sok i rozpływa się na czysty, przedziwnie poziomkami pachnący płyn, gdy poziomki kurczą się i twardnieją. Gdy to spostrzeżemy, wykłada się wszystko na cedzidełko zrobione z gęstego płótna i oddziela płyn przez lekkie naciskanie. Oddzielony płyn nie przegotowuje się wcale, gdyż temperatura podwyższona do wrzenia zmienia zupełnie zapach poziomkowy, ale na zimno zlewa się do flaszek, które po starannem zakorkowaniu nowymi korkami i po zalakowaniu trzyma się w chłodnem miejscu do użytku. Ze soku tego robić można doskonałą nalewkę, jeżeli na 4 miarki soku doda się 1 miarkę czystego spirytusu i tę mieszaninę kilka tygodni w zakorkowanych flaszkach pozostawi.

Ochrona powozowych poduszek przed mólami. Bardzo dobrym środkiem ochronnym mają być konopie, dodawane do materyału użytego do wypychania poduszek. Konopie do tego celu zbiera się wtedy, gdy właśnie rozpoczynają kwitnienie, obrywa końce z liściami i suszy jak najprędzej w cienistem, dobrze przewiewnem miejscu. Tak wysuszone konopie używać najlepiej zaraz, dodając je w nie za wielkich ilościach do włosienia lub innego materyału do wykładania poduszek używanego. Żeby mieć zapas na użytek w innej porze, układa się konopie dobrze uciskając w faseczkę, którą się szczelnie denkiem zamyka. Konopie tak przysposobione można używać do zabezpieczenia futer przed mólami. Futra starannie wyczesane i wytrzepane obkłada się konopiami wewnątrz i zewnątrz, zwija twardo i zaszywa w szare gęste płótno.

Konkurs na stypendya

C. k. Ministerstwo rolnictwa rozpisało konkurs na 2 stypendya o rocznych 250 złr. na kurs dwuletni w szkole ogrodniczej w Mödlingu.

Podania odnośne wnieść należy do Dyrekcyi Zakładu „Francisco-Josephinium“ w Mödlingu do Sierpnia br. najdalej — i dołączyć:

a) Zezwolenie rodziców lub opiekunów,

b) Świadectwo z ukończonej szkoły ludowej,

c) Wykazać metryką ukończony 15 rok życia a świadectwem lekarskiem dobry stan zdrowia.

Praktyka ogrodnicza jak pożądaną.

O G Ł O S Z E N I A.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.